

KAŻDY MUSI NIEŚĆ SWÓJ WŁASNY KRZYŻ

„Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9,23).

Co to znaczy nieść swój krzyż? Jeżeli chcę naśladować Jezusa, to nie tylko powinnam iść za nim kiedy mi fajnie i wygodnie. Ale właśnie wtedy kiedy ciężko... Wziąć krzyż to znaczy umrzeć: umrzeć dla siebie, dla swojego ego. „Nie co ja chcę, lecz co Ty chcesz”. Nie nasze plany, ale plany Boże.

Jezus mówi: „Kto nie niesie swego krzyża a idzie za Mną, nie może być Moim uczniem” (Łk 14, 27)

Więc muszę się wyrzec wszystkiego, co posiadam. To nie znaczy rozdać wszystko i nic fizycznie nie mieć. Ale uwolnić się od tego i zgodzić się na wszystko, co Pan Bóg mi przygotował. Oddać Mu wszystko, oddać Mu całe swoje życie. Uczynić Go Panem. Czyli pozwolić Mu zasiąść na tronie w moim sercu. Postawić Go na pierwszym miejscu i zgodzić się na Jego wolę.

Nie narzekajmy więc na nasz krzyż, ani nie sądźmy że krzyż innych jest lżejszy od naszego. Pomyślmy natomiast, o ile cięższe są krzyże innych, a wtedy nasz krzyż stanie się lżejszy. Bóg jest dobrym Ojcem, dostosowuje do każdego pleców właściwy krzyż i doświadcza nas z umiarem. Przyjmijmy cierpliwie wszystkie nasze bóle, troski, choroby.....i łączmy te nasze cierpienia z cierpieniami Jezusa. Staną się one użyteczne dla naszego zbawienia i dla zbawienia innych. Żyjemy tylko raz. Uczynimy cennym nasze życie.

Ktoś powie, że to trudne. Tak, to jest trudne. Ale nie jesteśmy w tym sami. Jezus już przeszedł tę drogę pierwszy.

Jemu nie było łatwo zgodzić się na wolę Bożą, kiedy szedł na krzyż. W ogrodzie oliwnym bardzo się bał, pociał się krwawym potem i myślę, że miał ochotę uciec. Ale tego nie zrobił, gdyż wola Ojca dla Niego była najważniejsza. Nasze zbawienie było dla Niego najważniejsze.

Cała męka to była jedna wielka zgoda na wolę Bożą. Jezus to zrobił w wolności. Pozwolił się ubiczować, ukoronować cierniem. Znosił poniżenia i obelgi. Pozwolił przybić się do krzyża i pozostał na nim do końca. To było bardzo trudne. Bóg – człowiek. Tak samo jak Bóg, tak samo człowiek. Tak samo jak my odczuwał ból, czuł samotność, opuszczenie, strach. Ale zrobił to z miłości do nas.

Tak samo uczeń Jezusa, zgadza się na wolę Bożą z miłości. Bo kocha. I w ten sposób może stać się bardziej podobny do swego Mistrza.

Nieść swój krzyż to dzielić los z Panem Jezusem, to w słabości (prześladowanie, choroba itp.) być wiernym Bogu. W takiej sytuacji wydaje się, że tracimy życie, bo nas prześladowają; tracimy pełnię życia, bo jesteśmy przygwożdżeni chorobą; tracimy szczęście. Jednak oddalenie się od Boga w takiej sytuacji spowoduje, że oddalimy się od Życia. Wierność Bogu gwarantuje nam życie. Po śmierci jest zmartwychwstanie.

Dzisiejszy czas w życiu chrześcijańskim charakteryzuje się, tym, że zanika w nim "mowa o krzyżu". Owocem tego jest również niezrozumienie istoty krzyża przez wielu wierzących. Dobrze rozumiemy istotę krzyża, na którym umarł Pan Jezus i znamy płynące z tego korzyści dla naszego życia. Równocześnie mamy bardzo niewyraźny i zamazany obraz naszego- krzyża. Wielu myśli, że krzyż niosą wtedy, gdy np. przyjdzie na nich długotrwała choroba. Często też słychać narzekanie: „mam ciężki krzyż z moim mężem (żoną) itp.

Lecz nie to jest istotą krzyża, który każdy uczeń Jezusa Chrystusa ma na siebie wziąć.

W Ew. Łuk. 9,25 czytamy: "Jeśli kto chce pójść za mną niechaj się zaprze samego siebie i bierze swój krzyż na siebie codziennie, i naśladuje mnie".

Jezus mówi „Jeśli kto chce” Mogę więc przyjąć mój krzyż, ale mogę go również zaniechać. A czy tak jest np. z chorobą? Czy przychodzi ona kiedy chcę, i ustępuje, kiedy zechcę? Nie! Wszelkie choroby, utrapienia ze strony bliskich przychodzą z zewnątrz - niezależnie od tego czy chcemy, czy nie chcemy. Natomiast krzyż bierzemy dobrowolnie - jest to nasza świadoma, wolna decyzja.

Bardzo ważne jest - zrozumieć zasadę działania krzyża w naszym życiu. Wtedy zrozumiemy, dlaczego Apostoł Paweł mógł się nim chlubić.

Niestety, wielu tego nie rozumie i dlatego nie doświadczają mocy krzyża. Jedyne, czego doświadczają „ze strony krzyża", to przebaczenie popełnionych grzechów.

Nasuwa się pytanie? Czy na tym mamy poprzestać?! Przenigdy!

Krzyż niesie wolność nie tylko od skutków grzechu, lecz także od mocy grzechu.

Jeśli wytrwamy w miłości do Jezusa, znosząc swoje przeciwności, odniesiemy zwycięstwo i otrzymamy obiecaną nagrodę.

Krzyż niesiony z cierpliwością otwiera bramę nieba.

Módlmy się szczególnie teraz kiedy przeżywamy Wielki Post , o miłość do krzyża, a znajdziemy w nim szczęście. Jeśli wypijemy ten kielich goryczy do dna , znajdziemy ukrytą w głębi kielicha wielką słodycz. Nie znośmy cierpienia ze smutkiem, ale w pokoju. Miłość do krzyża czyni ludzi świętymi. Tego sobie i wszystkim z całego serca życzę.

Lucyna Mastalerz